



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 - PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII - Nr 34 (289)
3 PAZDZIERNIKA - 3 OCTOBRE 1953

CENA
PRIX 20 fr.

S. O. S.
KOŚCIOŁA W POLSCE

Wróg odstąpił przyłbicę

Przed paru miesiącami spotkałem dość wybitnego działacza społeczno-politycznego, Francuza, który zwrócił się do mnie o wyjaśnienie, jak to właściwie jest z sytuacją Kościoła katolickiego w Polsce. Mój rozmówca był akurat pod wrażeniem kongresu katol. w Pau, zorganizowanego w ramach tygodnia społecznego i tam widział przed stawicieli "społecznych katolików", przybyłych z Polski.

Byli to ludzie znani naogół z przed wojny: prof. Lehr-Spiawński, red. Kętrzyński i A. Krasinski, których trudno zakwalifikować jako komunistów, ale z drugiej strony na podstawie ich wypowiedzi, w żaden sposób nie można ich uważać za reprezentantów katolickiego społeczeństwa polskiego. Gdy by bowiem nimi byli, to mój rozmówca nie stawiałby mi tego rodzaju pytania, a poza tym napewno ich nie było na kongresie w Pau dla tej prostej przyczyny, że Bezpieka nigdy by ich na Zachód nie wypuściła.

Tak się złożyło, że w tym akurat czasie prasa doniosła o wypuszczeniu na wolność z więzień reżymowych pewnej ilości księży i osób duchownych na skutek interwencji "katolickich kół postępowych". Nazwisk uwolnionych księży nigdy się nie dowiedziałem.

Zestawiając obecność "katolickich intelektualistów" z Polski w Pau i ich optymistyczne rewelacje o sytuacji Kościoła w Polsce z równoczesną wiadomością o otwieraniu bram więzień przed aresztowanymi księżami, niezorientowany cudzoziemiec mógł istotnie postawić pytanie, jak to wszystko pogodzić z tym, co podaje propaganda

emigracyjna. A propaganda ta nie potrzebowała bynajmniej wysilać się na wyszukane slogany. Wystarczyło podać sprawozdanie z procesu kurii krakowskiej, zakończonym skazaniem na śmierć ks. Lelito, wystarczyło przytoczyć tekst dekretu "Rady Państwa" z lutego br., pozbawiającego Kościół resztek niezależności i wystarczyło wreszcie zacytować na zakończenie wykaz nazwisk biskupów, pozbawionych wolności. Cała perfidia polityki reżymowej wobec Kościoła katolickiego wychodzi jasnym na jaw. Z jednej strony dywersje poprzez kola oportunistów i karierowiczów w rodzaju delegatów, których ostatnio oglądaliśmy we Francji, z drugiej ataki jeszcze dość nieśmiało na zasadnicze wiązania hierarchii kościelnej. Masy wiernych i niższy kler narazie pozostawiono we względnie spokojnym, przy pozorach liberalizmu i tolerancji wyznawoju.

Wybrano metody walki, jak się okazuje, skuteczne, bo obraz tego oglądając z Zachodu wypada wprawdzie zamazywać, ale nie bez tego, żeby jakiś neutralistyczny obserwator nie mógł powiedzieć, że wszystko jest w porządku i że Kościół w Polsce znalazł modus vivendi z komunistycznym reżymem. Stąd już tylko krok do tak popularnej dzisiaj tezy Moskwy o możliwości pokojowego współistnienia dwu systemów — kapitalizmu i komunizmu.

Tak było w lipcu i sierpniu br. Potym przyszedł wrzesień, a wraz z nim wiadomość o procesie ks. biskupa Kaczmarka.

Mam wrażenie, że mój francuski rozmówca, jeśli rzeczywiście poszukiwał o-

biektywnej prawdy, nie miałby już wątpliwości co do położenia Kościoła w Polsce. Dzisiejsza wiadomość, która jak grom spada na głowy Polaków i świata katolickiego o bezprawnym uśnięciu i zamknięciu w klasztorze kardynała Wyszyńskiego, przekreśla wszelkie pozory. Walka z Kościołem katolickim jest w tej chwili walką otwartą i reżym przestał stosować kamuflaż.

Trudno w tej chwili zdobyć się na jakąś głębszą ocenę sytuacji, wytworzonej ostatnim gwałtem reżymu. — Wiadomości są zbyt jeszcze skąpe i niedokładne.

Warto się natomiast zastanowić nad wyborem momentu, w którym cios nastąpił.

Przeżywamy obecnie okres jak najbardziej posuniętego odprężenia w zimnej wojnie, prowadzonej przez Zachód z bolszewizmem. Miraże długotrwałego pokoju i korzystnej międzynarodowej wymiany handlowej mnożą się nad głowami polityków świata. Wojna na Korei skończona, konflikt indochiński także na drodze do pokojowej likwidacji. Kreml zajęty podniesieniem standardu życiowego swoich własnych obywateli. Wszystko zdawałoby się zbiegać, aby wreszcie wielcy świata tego dogadali się jeśli nie w Lugano, to w innym Berlinie czy Honolulu.

Dep.

Dokończenie na str. 2-giej

Stanowisko żołnierzy A. K.

Pod honorowym przewodnictwem gen. Bór-Komorowskiego odbył się w Monachium, w dn. 19 i 20 września b. r., zjazd Samodzielnego Oddziału Koła A. K. w Niemczech.

Zjazd uchwalił cały szereg rezolucji i adresów, z których najważniejsze podajemy.

DO PANA PREZDENTA R. P.

Walne zebranie Samodzielnego Oddziału Koła A. K. na Niemcy Południowe przesyła Panu Prezydentowi, jako Głowie Państwa, wyrazy hołdu, czci i obywatelskiego posłuszeństwa.

DO GEN. WŁ. ANDERSA.

Walne zebranie Samodzielnego Oddziału Koła A. K. przesyła Panu Ge-

nerałowi żołnierskie pozdrowienia i zapewnia o gotowości do poniesienia takich ofiar, jakich będzie wymagała Polska.

DO GEN. BÓR-KOMOROWSKIEGO.

Walne zebranie Samodzielnego Oddziału Koła A. K. przesyła Panu Generałowi żołnierskie i koleżeńskie po-

Dokończenie na str. 3-ciej

Oświadczenie Rządu R. P.

Dnia 23 września 1953 r. Rząd R. P. powziął następującą uchwałę:

"Rząd R. P. stwierdza, że pokazowy proces ks. biskupa Kaczmarka i współoskarżonych księży, zorganizowany przez agenturę sowiecką narzuconą Polsce, jak również wyroki w tym procesie wydane, nie mają nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości. Są one etapem walki z Kościołem katolickim, podobnie jak z każdą religią, oraz dalszym przejawem terronu, zamierzającego do zniszczenia odporności duchowej narodu polskiego.

Zarządy, formułowane w czasie procesu przeciwko podsądnym, obejmują nawet takie czynności, których wykonywanie w każdym wolnym kraju uważa się za normalne spełnienie obowiązków członka hierarchii kościelnej. Podkreśla to tragizm stosunków panujących pod reżymem komunistycznym i ogrom niebezpieczeństw grozących każdemu, kto znalazł się w sferze wpływu tego reżymu.

"Przyznanie się" oskarżonych do "winy" dowodzi, że metody, zastosowane wobec ks. biskupa Kaczmarka i towarzyszy, były te same, co wobec nieszczęsnych ofiar innych procesów pokazowych w Polsce, w Związku Sowieckim oraz w różnych krajach, ujarzmionych przez komunistycznych tyranów.

Rząd R. P. piętnuje kłamstwa agentów sowieckich o rzekomych kontaktach między Rządem a hierarchią katolicką w Kraju, których nie było i nie ma. Dla Rządu wystarcza świadomość, że duchowieństwo katolickie w Kraju wskazuje modlitwą i nauką narodowi polskiemu właściwą drogę moralną i religijną.

Rząd R. P. podkreśla z naciskiem, że brak zdecydowanej reakcji wolnego świata przeciwko zbrodniom komunistycznym, dokonywanym między innymi w drodze procesów pokazowych, sprzyja wzmaganiu terronu w ujarzmionych krajach, bowiem agenci sowieccy przyzwyczajają się do bezkarności, a cięmiężona ludność traci wiarę w poczucie moralne i siłę Zachodu. Tolerowanie, a nawet wyróżnianie przedstawicieli "rządów" agenturowych w instytucjach i na konferen-

cjach międzynarodowych wywołują co raz to nowe zawody i ciężkie wstrząsy psychiczne wśród narodów, znajdujących się pod okupacją sowiecką. Ostatni taki wypadek, a mianowicie wybór Katza-Suchego, członka delegacji komunistycznej z Polski, na przewodniczącego komisji prawnej Narodów Zjednoczonych w tym samym czasie, gdy odbywała się parodia sądu nad katolickim biskupem w Polsce, posiada tragiczną wymowę.

To są czyny wolnego świata, wzmacniające agenturowe reżymy. Czynów tych nie zrównoważą oczywiście deklaracje o potrzebie wywołania podłów, ujarzmionych przez Związek Sowiecki.

Rząd R. P. ma prawo oczekiwać, że nowa zbrodnia sowiecka, dokonana na biskupie i księżach katolickich, zatajone w wolnym świecie wszelkie akty, idące na korzyść agentów Kremia, a natomiast pobudzi do aktów, które stanowią dowód, że akcja wywołująca jest w toku".

Ryszard WRAGA

Sprawy ważne i mniej ważne

KULTURA

Nie tak dawno, w pewnym dzienniku — dzienniku polskim, mieniącym się niepodległościowym — w artykule, poświęconym rocznicy sierpniowej, przeżyliśmy takie zdanie: "Piłsudski po zamachu majowym zaprowadził dyktaturę, w niczym nie ustępującą dyktaturze Hitlera czy Stalina w Rosji". Dosłownie! Ni mniej, ni więcej, tylko "w niczym nie ustępującą dyktaturze Hitlera, czy Stalina w Rosji".

Co to jest? Jak zakwalifikować takie zdanie, napisane przez Polaka, w piśmie polskim, uchodzącym za niepodległościowe? Czy jest to analfabetyzm polityczny? Czy obłąd pijacki? Czy niepoczytalna demagogia? Czy obca agentura? Nie, proszę państwa. Każde z tych określeń byłoby niewłaściwe. Jest to zwyczajne, całkiem ordynarne chamstwo! Nic więcej tylko chamstwo rozbestwionego, pewnego

swej berkarności chama. Jest to jeszcze jeden, w istocie swej jak najbardziej tragiczny dowód, jak dalece chamstwo bolszewizmu, jego metody, przenikają do naszych obyczajów, do naszej psychiki. Nawet nie zwracamy już uwagi na tego rodzaju karczemność, na tego rodzaju wybrki, tak jak przestały nas razić ordynarne manieiry naszej młodzieży, brak szacunku dla starszych, zachowanie się w domu i na ulicy. Spychamy to wszystko na "duch czasów", tłumaczymy gorączką i trybem życia, nie zdając sobie sprawy, że są to przerażające objawy upadku kultury.

Nasz piękny język literacki, język Mickiewicza, Sienkiewicza, Żeromskiego, jest wykłwitem kultury szlacheckiej. Pewien niebylejaki socjolog powiedział, że najpiękniejszą cechą Polaków jest ich ped do arystokratyzowania się, uszlachcania. W tym słowie "szlachcic" nie znajdujemy znaczenia społecznego czy materialnego. Słowo to ukrywa treść przede wszystkim moralną i etyczną. Uszlachcenie — a więc uszlachetnienie. Przywilej uszlachcania nie należał w Polsce ani do władzy państwowej ani nawet do króla. Szlachectwo nadawał naród poprzez Sejm. Był w tym wyraz największej demokracji, stosunkowo głębszej w swej treści niż demokracja w Anglii, gdzie przywilej nadawania szlachectwa należał do króla.

Słowo "cham" nie ma również żadnego powiązania klasowego. Nie jest ono, broń Boże, związane z ludem. Słowo cham oznacza człowieka nie tylko stojącego na najniższym pozio-

mie kultury, lecz również po barbarzyńsku występującego przeciw kulturze, niszczącego ją, cofającego wstecz życie własne i swego otoczenia. Lud polski, polski chłop był ze wszystkich klas włościńskich Europy najbardziej pańskim. Właśnie pańskim! Niedarmo Moskale zawsze nazywali panami nie tylko obszarników czy szlachtę polską, lecz wszystkich Polaków. Chłop rosyjski, soldat moskiewski był dla Moskali "mużykiem", rekrut polski w sz-

Ryszard WRAGA.

Dokończenie na str. 2-iej

W niedzielę, 11 października b.r., odbędzie się w Paryżu

WIELKA MANIFESTACJA

w czasie której polskie społeczeństwo niepodległościowe

zaprotestuje

przeciwko bezprawnemu aresztowaniu Prymasa Polski, Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Szczegóły w następnym numerze.

DROGI CZYTELNIKU,

ISTNIENIE TWOJEGO PISMA ZALEŻY PRZED E WSZYSTKIM OD CIEBIE SAMEGO.

JESLI "SYRENA" CZĘSTO MUSI BORYKAĆ SIĘ Z TRUDNOŚCIAMI FINANSOWYMI, TO TYLKO DLATEGO, ŻE TY — ZWLEKAJĄC Z OPIACIENIEM ZALEGŁEJ I BIEŻĄCEJ PRENUMERATY — NIE WYWIĄZUJESZ SIĘ WOBEC NIEJ ZE SWYCH OBOWIĄZKÓW.

ZWRACAMY SIĘ PRZETO DO CIEBIE, DROGI CZYTELNIKU, Z GORĄCYM APELEM, BYŚ ZECHCIAŁ WYKORZYSTAĆ ZAŁOŻONY PRZEKAZ POCZTOWY I UREGULOWAĆ WSZYSTKIE SWE WOBEC SWEGO PISMA ZOBOWIĄZANIA.

NIE ZWLEKAJ! UCZYŃ TO DZIŚ!

"SYRENA".

EP2156

KULTURA

Nowy chwyt Tity

Dokończenie ze str. 1-ej
 nelu rosyjskim chociażby był parobkiem folwarczym czy pastuchem wiejskim — był dla nich panem. Gdyby nie rozbiory, które przerwały normalny rozwój społeczny Polski — lud polski tworzyłby nadal warstwę szlachecką nie w znaczeniu klasowym lecz w znaczeniu duchowym, jako właśnie elity kulturalnej.

I dlatego przejawy chamstwa we wszelkiej dziedzinie były zawsze najbardziej potępiane w społeczeństwie polskim. Nigdzie nie słyszało się takiego ostrego wymyślenia "od chamów" jak na wsi, czy w osiedlu robotniczym, gdzie wykazowano zawsze największą delikatność i wrażliwość na to, co jest objawem postępu, a co objawem wstępczości, chamstwa. Czy do pomyslenia jest, by podobne zdanie, jak to, które wydrukowało owe pismo, można było usłyszeć z ust chłopca czy robotnika polskiego? Wykluczone! — nie powiedziano by tego ani na wsi ani w fabryce, nie tylko dlatego, że jest to ordynarne, zbyt oczywiste i gwałtowne, lecz nie powiedziano by tego dlatego przede wszystkim, że takie powiedzenie poczytywano by za chamstwo.

Kultura jest pojęciem obejmującym całokształt duchowego i materialnego życia człowieka. Nie jest świadectwem kultury człowieka jego wykształcenie, stopa życiowa, zewnętrzne formy bytu. Kultura — to przede wszystkim stosunek do innych ludzi i ich spraw tak ustawiony, by przy najtwardszym, najbardziej zdecydowanym stanowisku własnym nie obrażał, nie poniżał innych. To szacunek dla cudzych przekonań, dla cudzej wiary.

W czasach dzisiejszych najtrudniejsza bodaj jest utrzymanie kultury życia politycznego. Bolszewizm przenika wszędzie, narzuca swoje formy i metody. Ale nawet walcząc z bolszewizmem nie wolno zarażać się jego chamstwem, bo wówczas walka ta przestaje mieć sens. Walczymy z bolszewizmem między innymi w obronie kultury; gdy staniami się sami w tej walce chamami, nie ma powodu, żebyśmy nie zostali bolszewikami. Tymczasem to, co się dzieje zaczyna na wewnętrzny podwórku polskim — jest przerażające. To, co pozwala sobie każdy na wypisywanie o Dmowskim, Piłsudskim, Daszyńskim, Witosie, tak wulgarnie określa, że najbardziej cyniczne kłamstwa, które się czyta codziennie — to właśnie jest najordynarniejsze chamstwo. Dlaczegoż nie zostajemy bolszewikami, gdzie taki właśnie styl, takie właśnie formy są nie tylko popłatne, lecz i obowiązujące?

Jedną z przyczyn upadku kultury politycznej na wychodźstwie jest słaba znajomość przeszłości, i tej dawnej, i tej najnowszej. Iluż znamy działaczy stronnictw politycznych, którzy nie znają nie tylko historii własnej partii, lecz nawet jej... programu. Kilka dni temu rozmawiałem z socjalistą, który nie wiedział o tym, kim był w Polsce... Daszyński! Daje słowo! Mógłbym wy mienić sporo członków Stronnictwa Narodowego, którzy w życiu nie przeczytali ani jednej pracy Dmowskiego. Znam wybitnych piłsudczyków, którzy w ręku nie mieli pism Piłsudskiego, nie znają bodaj w elementarnym skrócie historii jego działalności politycznej. Jeżeli taki jest stosunek do programu czy historii własnego stronnictwa, to cóż dopiero mówić o znajomości programu czy dzieł stronnictw innych, tych, z którymi się współpracuje, czy które się zwalczą. Taka to zresztą i współpraca! Takie to i zwalczanie. "Współpraca" polegająca na koniunkturalnym "blokowaniu się" w zwalczaniu innych, a "zwalczanie" na obławianiu przeciwnika pomysłami, na operowaniu najgorszymi kłamstwami!

Z tym większą radością przeczytałem — niestety dopiero teraz — broszurę, a raczej książeczkę dra Zdzisława Stahla, wydaną w Londynie, nakładem "Gryfu", p. t. "System Dmowskiego wczoraj i dziś". P. Stahl jest — jeżeli się nie mylę — członkiem Ligi Niepodległości, a więc publicystą i politykiem, stojącym na zgola innym niż Stronnictwo Narodowe stanowisku politycznym. Tym nie mniej jego próba analizy ideologii Dmowskiego jest nieposzlakowane kulturalna, jest bez zarzutu pod względem przede wszystkim formalnym — to, czego brak tak bardzo, tak coraz więcej, odczuwamy w polskim życiu politycznym.

Roman Dmowski należy do nielicznej plejady Wielkich Polaków, którego całe życie było poświęcone narodowi i państwu. Jego dorobek nigdy nie był, a zwłaszcza nie jest teraz, własnością jakiejś wyłącznej grupy czy jednego stronnictwa politycznego. Jest on własnością ogólnonarodową i nie jest możliwa jakakolwiek działalność polityczna w Polsce czy dla Polski, bez zapoznania się zarówno z historią politycznego życia Dmowskiego jak i jego myśleniami.

Tania publicystyka lubi przeciwstawiać Dmowskiego Piłsudskiemu, czy odwrotnie. Wytworzył się najzupełniej fałszywy pogląd, że są to dwie wielkości historyczne, stojące na dwóch biegunach. Analiza powinna iść raczej w poszukiwaniu rzeczy zbliżonych. Postać Piłsudskiego stała się w Polsce popularna dzięki swej osobowości i dzięki czynom. Lecz nie mniej popularną była i jest postać Dmowskiego. Rzyzykowałbym nawet twierdzenie, że myśli teoretyczne Dmowskiego wywarły na społeczeństwo polskie większy wpływ, aniżeli myśli Piłsudskiego. Ideologia Piłsudskiego, jego teoria polityczna wydawały się zawsze zbyt trudne, niekiedy niejasne. Wymagały ogromnego napięcia uczuciowego, namiętno-

ci, poświęcenia. Wynikało to z tego, że Piłsudski żył i myślał zupełnie inną miarą czasu niż żyjemy my wszyscy. Miał on w sobie rzadkie dla polityka wizjonerstwo, historyczność, głębokie spojrzenie w przyszłość i względna obojętność dla teraźniejszości. W tym tkwiły źródła wielkości, ale, jak się okazało, w tym były również i źródła kłeski Piłsudskiego. Narod nie był w stanie nadać za myślą Piłsudskiego. Dmowski był prostszy, łatwiejszy do zrozumienia. Był człowiekiem, wielkim człowiekiem, teraźniejszością. Obliczał możliwości, nie wymagał nadludzkiej poświęcenia, wprost przeciwnie, przestrzegł przed ryzykiem. Był łatwiejszy do zwulgaryzowania teoretycznego, podczas gdy Piłsudskiego jakżeż łatwo było sparodiować w czynie!

Ani jeden, ani drugi nie zostali należycie zrozumiani. Piłsudski pozostał po sobie moc epigonów, którzy krzepą, marszem, a nieraz zwyczajną brutalnością usiłowali go naśladować, nie utrzymawszy nic z jego wielkości. Myśl polityczna Dmowskiego została również wypłycona, uproszczona do niepoznania. Dmowszczyzna stała się, niestety, dla wielu synonimem jednostronności politycznej, wulgarnego antysemityzmu, ugodowości w stosunku do Rosji, bezkompromisowej uległości wobec Zachodu. Według tych uproszczonych koncepcji działano w Polsce, działa się i dziś, na uchodźstwie. Nie obciąża to tylko endeków. Bardziej na wet obciąża inne ugrupowania politycz-

nej inteligencji polskiej. Nieszczęśliwi kapitulanci z 1945 roku zdziwiliby się bardzo, gdyby się dowiedzieli, że działali i działają według wulgarnie, nieinteligentnie pojętych koncepcji Dmowskiego. Te wulgarnie trawestacje alfabetów politycznych miały tyle samo wspólnego z Dmowskim, ile z Piłsudskim miały wspólnego wybrki niektórych sanatorów, czy — pozał się Boże — "piłsudczyków".

Myśli Dmowskiego pozornie tylko wydawały się łatwymi i możliwymi do realizacji przez oportunistów. W rzeczywistości myśli te były nieskończenie głębsze i nie miały wspólnego ani z historycznym kompromisem ani z politycznym oportunistem.

Wielką zasługą p. Stahla jest to, że w swej pracy wydstaje na światło dzienne właśnie to, co było wielkością, i jest nieprzemijającą wartością dorobku Dmowskiego, a co zostało zapomniane lub wypacone przez jego epigonów. Niewielka książeczka dra Stahla zmusi niezawodnie do czytania pism Dmowskiego i to czytania najmniej pod kątem spraw partyjnych, lecz ze względu na zagadnienia wielkiej polityki. Polecam gorąco pracę dra Stahla. Także byłoby dobrze, gdyby ukazały się podobne prace o Wincentym Witosie, Ignacym Daszyńskim, Józefie Piłsudskim.

Może tą drogą podniosiono by polską kulturę polityczną, a położono tamę niedopuszczalnemu chamstwu.
 Ryszard WRAGA.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Tito jest ogromnie przebiegły. Najlepszym dowodem jest dekret dotyczący "połączenia rodzin emigrantów politycznych". Został on niewątpliwie wydany w celu udowodnienia Zachodowi, że reżym Tity zmierza ku liberalizacji stosunków w Jugosławii. W rzeczywistości jednakże miał on tylko za zadanie "załatwienie raz na zawsze sprawy emigracji", która jest tak bardzo kłopotliwa dla Tity.

UCHWAŁY KSIĘŻY POLSKICH WE FRANCJI

Księża polscy, zebrani na dorocznym zjeździe w Paryżu, łączą się z całą Emigracją w protestach przeciwko prześladowaniu Kościoła Katolickiego w Polsce przez bezbożny komunizm, który stosownie do swojego programu walki z Bogiem, więzi i zabija pod różnymi pozorami biskupów, kapłanów i wiernych.

Wzywają wolne narody, by jak najprędzej wywarły skuteczny nacisk na przywódców nowoczesnego barbarzyństwa, aby podstępem i siłą podbite narody mogły odzyskać utraconą wolność.

Zwracają się do wszystkich rodaków we Francji, by różnoidalnym miesiącem październikiem poświęcili gorącym modlitwom do Matki Bożej o wstawiennictwo za naszym Krajem u Swego Wszechmocnego Syna.

Księża polscy we Francji.

Z prasy polskiej, obcej i wrogiej

95 %

Pod tym tytułem londyński "Dziennik Polski" (z 24. 9. 53) omawia ostatnie ucieczki z okupowanej przez Sowietów Polski. Przypominając oświadczenie prof. Korowicza, że "95 procent mieszkańców Polski jest wrogo nastawionych wobec reżymu", "Dziennik" pisze:

"Co za rekord bankructwa dla Krempla, jeśli po ośmiu latach wysiłków bolszewizacyjnych naród jest tak samo zjednoczony w nienawiści do reżymu, co na początku jego istnienia! Dowodem, że władcy komunistyczni w pełni zdają sobie sprawę z tego bankructwa, jest ich niemalże niemaskowana furia i uciekanie się do jedynej broni, jaką posługiwali się umiemy, a więc terroru i zdwojonych prześladowań.

Najnowszym przejawem tego terroru jest zbrodniczy wyrok na biskupa Kaczmarka i współoskarżonych z nim księży. Pomniejszych przykłałów można by cytować bez liku: bardzo charakterystyczna jest zapowiedź zła wszelkimi sposobami oporu chłopów i brutalne powiedzenie, by nie liczyli na żadne ulgi i na żadne ustępstwa.

W niektórych krajach ujarzmionych, komuniści w ostatnich miesiącach poszli na pewne rzeczywiste czy pozorne ustępstwa. W Polsce nie ma o tym mowy. Być może przy nastroszach panujących w Kraju wszelkie złagodzenie kursu groziłoby wybuchem".

Biblijne baloniki

W. T. Żegota ("Polska Wierna" z 27. 9. 53) ostatni swój felieton poświęca idiotycznemu pomysłowi różnych sekciarzy zachodnich wysyłania do Polski baloników... z Biblią. Czytamy w nim:

"Międzynarodowa Rada Kościołów Chrześcijańskich, skupiająca różne sekty protestanckie, postanowiła wypuścić z wiatrem 10 tys. baloników, do których przyczepione będą Biblije. Balony będą wypuszczone z Niemiec zachodnich i polecieć mają do Rosji, Polski i Czechosłowacji... Napewno po bożym sekciarzom najbardziej chodzi, by te balonowe Biblije dotarły do Polski, która jest gorzej niż krajem pogańskim, bo katolickim.

Zdaje się, że autorzy tego pomysłu mają zamiast normalnych głów z mózgiem baloniki, wypełnione rozrzedzonym powietrzem.

Wysłać protestanckie Biblije do Polski, w której kościoły są wypełnione, gdzie co niedzielę czyta się i komentuje ewangelię! Wysłać protestanckie Biblije do kraju, gdzie po wojnie wyszło kilka wydań Nowego Testamentu w nowoczesnym tłumaczeniu ks. dr Dąbrowskiego! Czyż ci balonikowi dobrodzieje nie zdają sobie sprawy, że ich Biblije, jeśli się dostaną do rąk katolickich, czeka spalenie? Biblia, w której wszyscy heretycy potrafili znaleźć potwierdzenie swych poglądów, bez aprobaty kościelnej, jest dla katolika książką zakazaną.

WRÓG ODSŁONIŁ PRZYŁBICĘ

Dokończenie ze str. 1-ej
 I w takiej sytuacji nagle zgrzyt, uderzający nietylko w Polskę, ale w cały świat katolicki. Chodzi przecież o kardynała — księcia Kościoła katolickiego.

Reakcja prasy francuskiej, naza-jutrz po nadejściu tej informacji, kiedy wieczorem już radio o tym mówiło — prawie żadna. Gdzieś w jednym z dzienników na ostatniej stronie króciutki komunikat bez komentarza.

Istotnie moment wybrany psychologicznie. Polityka wyzwolenia, którą na sztafardzie wyborczym wypisał Eisenhower, w żadnym wypadku nie zastępuje siły, aby to wyzwolenie zrealizo-

Biedna Polska! Ze wschodu musi się bronić przed atakami bezbożników, a z zachodu przed ofensywą sekciarzy.

Jest jeden dość pikantny szczegół w tej całej akcji biblijno-balonikowej. Oto — jak zapewnia W. T. Żegota — przedstawiciele Rady Politycznej mieli podobno przeciwko niej zaprotestować, ale tylko dlatego, że podjęta została... "bez porozumienia się z polskimi czynnikami politycznymi".

Szczyt zakłamania

Taki jest podtytuł wielkiej kolubryny, drukowanej w "Narodowcu" (z 26. 9. 53) pod tytułem "Polityczne i moralne bankructwo". Czytamy w niej: "Szczytem obłudy i zakłamania politycznego były głoszone hasła: legalizm, ciągłość władz państwowych na obczyźnie, urząd prezydenta, uznawanie konstytucji z 1935 roku i podrzucanie opinii, jakoby PNKD uznawało "Jaltę".

Jak powszechnie wiadomo, PNKD — to Mikołajczyk. Otóż ten właśnie Mikołajczyk w "Jutrze Polski" z niedzieli 22 kwietnia 1945 machnął artykuł p. t. "O szybkie wykonanie uchwał krymskich", w którym są takie oto kwiatki:

"Uważam, że ścisła i trwała przyjaźń z Rosją powinna być kamieniem węgielnym przyszłej polskiej polityki... Dla usunięcia wszystkich wątpliwości, co do mego stanowiska, pragnę oświadczyć, że przyjmuję decyzje krymskie..."

Wiadomości wojskowe

BRONĀ ATOMOWA. — 23 sierpnia nastąpił w Rosji czwarty z kolei wybuch bomby atomowej. Generał Omar Bradley, były szef sztabu amerykańskich sił zbrojnych oświadczył, że są niezbitne dowody na to, że Rosja posiada bomby atomowe, że wyprodukowała już znaczną ich ilość i że produkcja ciągle wzrasta.

W październiku b. r. odbędzie się druga próba angielskiej bomby atomowej. Zostanie ona przeprowadzona na poligonie Woomera w Australii. Mają być wypróbowane trzy typy tej bomby i będą zrzucane z samolotów. Jedną z nich, po wyrzuceniu jej z samolotu, ma być kierowana przez lotnika za pomocą radia. Dla tego celu bomba zaopatrzona jest w "oko telewizyjne", dzięki któremu lotnik może kontrolować, czy bomba dobrze "widzi" wyznaczony jej cel i czy skierowuje się na niego, by w razie potrzeby naprowadzić ją za pomocą fal radiowych na właściwy kierunek. Zdaniem ekspertów angielskich, kierowana bomba będzie o wiele celniejsza od zwykłych bomb atomowych.

Stany Zjednoczone przystąpiły do budowy drugiego już okrętu podwodnego o napędzie atomowym. Koszta tego o-

popieram decyzje powzięte na Krymie... W dalszym ciągu wierzę, że nie równicy trzech Wielkich Mocarstw, podejmujących decyzje na Krymie, po siadają i dziś te samą dobrą wolę i determinację wykonania postanowień jałtańskich..."

Jeśli nawet p. Mikołajczyk tego wszystkiego sam nie wymyślił, to pomógł mu w tym jego przyjaciele. Może prof. Kot, a może nawet sam wydawca "Na Rodowca". Gdzież więc leży ten szczyt zakłamania, o którym "Narodowiec" pisze? W Londynie? W Paryżu? Chyba jednak w Lens.

Czy nie za dużo tych bomb?

Po atomowej i wodorowej, leci na nas bomba kobaltowa. Wprawdzie fizycy uspokajają nas, że bomba ta jest jedynie zwykłą bombą atomową, a tyłko jej powłoka zawiera cząstkę kobaltu, który nie jest przeciwieństwem materiału wybuchowego. Ale jak pijak do alkoholu, tak ten kobalt ma bardzo duży poślóg do śmiercionośnych promieni radioaktywnych i przy każdej okazji chwilewle jest chłonny, by potem przez pięć lat wydzielał je z siebie. Wybuch bomby atomowej zaspakaja w zupełności ten jego głód promieni, a powstała po wybuchu chmura gazowa będzie zawierała cząsteczki kobaltu, na sycone już promieniami radioaktywnymi. Wiatry będą niosły tę chmurę, a

tości jednakże miał on tylko za zadanie "załatwienie raz na zawsze sprawy emigracji", która jest tak bardzo kłopotliwa dla Tity.

Dekret zezwala najbliższym krewnym emigrantów politycznych opuścić Jugosławie i połączyć się z głową rodziny, mieszkającą zagranicą. Zezwolenie to jednak nie dotyczy synów mających 16 lat skończonych, robotników kwalifikowanych i dzieci, które w międzyczasie założyły własne rodziny — tak więc w rzeczywistości tylko kobietom, małym dzieciom i starcom wolno będzie udać się zagranicę z młodzieżą tylko ci, którzy nie są zdolni do pracy otrzymują pozwolenie opuszczenia Jugosławii. Każdy, kto może pracować musi pozostawać w kraju.

Jugosłowiańska emigracja polityczna jest bardzo biedna. Zarabiała ona na utrzymanie (z niewielu tylko wyjątkami) ciężką pracą fizyczną. Gruntownie badaliśmy warunki powszechnie panujące wśród emigracji jugosłowiańskiej, która jest dosyć liczna w Wielkiej Brytanii. Przeciętny zarobek emigranta jugosłowiańskiego w Anglii wynosi około 6 funtów tygodniowo. Jest to minimum egzystencji dla jednej osoby w Anglii. Jugosłowiańscy emigranci przybywają do Wielkiej Brytanii według schematu D. P. Nie podpadają ani pod kategorię uprzywilejowanych sprzymierzeńców tak jak Polacy, których większość służyła w czasie wojny pod brytyjskim dowództwem i którym przysługują w Zjednoczonym Królestwie równe prawa z innymi obywatelami, jeżeli chodzi o pracę i zatrudnienie. Jeśli rodzina emigranta jugosłowiańskiego otrzyma pozwolenie połączenia się z ojcem w Wielkiej Brytanii, nie należy sądzić, że będzie jej wolno pracować. Będzie więc żyć z zarobków emigranta, który ma zaledwie dosyć dla siebie samego.

Nic dziwnego, że emigranci polityczni z Jugosławii zostali zakoszczeni nowym trykiem Tity i obawiają się nieumyślnych konsekwencji. Zostali oni zasypiani listami od rodzin z prośbami, by zrobili wszystko co możliwe, by przy spieszyć ich wyjazd z Jugosławii w na stepstwie "liberalnej" polityki Tity. — Wszystko to spowoduje wiele tragedii rodzinnych i spadek prestiżu emigracji politycznej w Jugosławii. I Tito nie pragnie niczego więcej. (Radio WFJL, Chicago).

Wielkiemu Tity i obawiają się nieumyślnych konsekwencji. Zostali oni zasypiani listami od rodzin z prośbami, by zrobili wszystko co możliwe, by przy spieszyć ich wyjazd z Jugosławii w na stepstwie "liberalnej" polityki Tity. — Wszystko to spowoduje wiele tragedii rodzinnych i spadek prestiżu emigracji politycznej w Jugosławii. I Tito nie pragnie niczego więcej. (Radio WFJL, Chicago).

z niej będą stopniowo opadały na ziemię owe cząsteczki. Wprawdzie fizycy uspokajają nas, że bomba ta jest jedynie zwykłą bombą atomową, a tyłko jej powłoka zawiera cząstkę kobaltu, który nie jest przeciwieństwem materiału wybuchowego. Ale jak pijak do alkoholu, tak ten kobalt ma bardzo duży poślóg do śmiercionośnych promieni radioaktywnych i przy każdej okazji chwilewle jest chłonny, by potem przez pięć lat wydzielał je z siebie. Wybuch bomby atomowej zaspakaja w zupełności ten jego głód promieni, a powstała po wybuchu chmura gazowa będzie zawierała cząsteczki kobaltu, na sycone już promieniami radioaktywnymi. Wiatry będą niosły tę chmurę, a

Rozeszła się wieść, jakoby na poligonie Woomera w Australii specjalści angielscy i australijscy przygotowują się do przeprowadzenia próby doświadczenia z tą właśnie bombą kobaltową. Zaniepokoiło to bardzo mieszkańców tego kraju i zwrócili się do premiera swego rządu, aby nie pozwolił na tak niebezpieczne doświadczenia. Po jakimś czasie premier oświadczył, że nie będzie żadnego niebezpiecznego wybuchu, ale nie może powiedzieć, co się będzie działo na poligonie Woomera, ponieważ jest to tak wielka tajemnica, że nawet premier rządu nie może jej znać. Prawdopodobnie w niektórych państwach gadatliwość należy do obowiązków premiera i dlatego nie dopuszczają go do tajemnic obrony państwa.

Naturalnie Rosja zaraz zawiadomiła, że ona także posiada już bombę kobaltową. Uczyniła to tym razem dyskretnie, bo za pomocą pogłosek, które jakby na jakiś sygnał zaczęły krążyć w Moskwie na temat tej bomby. Chodziło pewnie o pokrzepienie serc sowieckich.

Ale to jeszcze nie wszystko. Fizyk amerykański Wallace Fuller podał do wiadomości prasy, że na zlecenie amerykańskiej komisji energii atomowej pracuje on nad wynalezieniem bomby, która za jednym zamachem unicestwi życie zwierzęce i roślinne w całym kraju. W tym celu prowadzi on badania nad "strontium", który jest najbardziej morderczą substancją radioaktywną.

K. R.

Z żalobnej karty

Pamięci przyjaciela

Gdy odchodzi ktoś nam bliski, to serce żal ścisła, a w myślach żywo powstają obrazy wspólnie przeżytych chwil — tak szczęśliwych, jak tragicznych nieraz.

S. p. Andrzej Rawita-Ostrowski należał do tych szczerych przyjaciół, którzy potrafili w każdej okoliczności życia wykazać tę przyjaźń bez żadnych zastrzeżeń. Dowody Jego przyjaźni to nie były cześć słowa, potrafił On je w czynnie wykazać.

Odszedł nam nie tylko przyjaciel, ale gorący patriota, człowiek wielkiej dobroci, nieskazitelnej szlachetności, który nie uznawał kompromisów, gdy wiedział, że broni uczciwej sprawy. Nie w ukochaną Ojczyznę, lecz w obcym, lecz przyjaznym kraju spocznie. Niech Mu lekka będzie ta ziemia w przybranej Ojczyźnie, a myśl i serca przyjaciół o Nim zawsze pamiętają będą.

Oddany przyjacieli

Tomasz JELOWICKI.

Tem.

K. R.

O filmach dobrych i złych

Czym jest film? Osiemdziesiąt procent kinomanów odpowie: "rozrywka, przyjemny spędzenie czasu". Czasem doda jeszcze któryś: "film bywa też pomocą w nauce i poznawaniu dalekiego świata, bo przecież wyświetlane są aktualności i filmy przyrodnicze i naukowe". Zgoda, moi drodzy, film jest tym wszystkim, ale ponadto i przede wszystkim jest — a w każdym razie powinien być sztuką. Więcej nawet — jak to udowodnili najważniejsi teoretycy z rektorem Rzymskiego Uniwersytetu Katolickiego, Feliksem Morlionem na czele — film jest syntezą wszystkich sztuk i techniki.

Nie trudno to udowodnić. Dobry film musi się opierać na dobrym scenariuszu, czyli dziele literackim, poprzez wyjątkowość fotografii ruchomej czerpie z plastyki, tj. malarstwa i grafiki. Otula się muzyką bądź komponowaną specjalnie dla danego filmu, bądź zaczerpniętą z arcydzieł wielkich mistrzów. Przez fotografie prawdziwych i specjalnie wybudowanych gmachów wchodzi w dziedzinę architektury. Jak pisze o Morlion — sztuka filmowa może dać nie tylko najpełniejszy, ale i najsilniejszy wyraz pięknu, gdyż wszystkie elementy zaczerpnięte z poszczególnych dziedzin sztuki ożywiają szczególnym ruchem filmowym, dając przez zbliżenia możliwość lepszego i pełniejszego kompletowania poszczególnych fragmentów dzieła. Sztuka filmowa jest sztuką odmienną od innych, rządzącą się własnymi prawami. Dlatego miał rację znany polski krytyk Karol Irzykowski, gdy sztukę filmową nazywał "Dziesiątą Muza".

Ale skoro film jest sztuką — powiecie — to dlaczego musimy oglądać tak wiele nieartystycznych, nudnych, czasami wprost szkodliwych filmów? Odpowiedź jest bardzo prosta. Istota filmu — dusza anielska tej sztuki (używając słów Juliusza Słowackiego) zamknięta jest w czerpieniu rubasznym techniki i pieniądza. Ponieważ realizacja każdego niemal dzieła filmowego wymaga dużych środków pieniężnych, film popadł w zależność od producentów — od ludzi, którzy bardzo często o sztuce nie mają pojęcia, a których jedynym celem są korzyści materialne. W krajach, gdzie panuje totalitarny reżym, przede wszystkim w krajach za żelazną kurtyną, film, jako potężny środek oddziaływania na masę — wykorzystywany jest wyłącznie dla celów politycznych.

Czy jest na to jakaś rada? Czy można w jakiś sposób — choć tutaj w wolnym świecie — skłonić producentów filmowych, by tworzyli dzieła lepsze i doskonalsze? Ostatecznie głos decydujący zawsze ma publiczność. Gdy popyt mieć będą filmy dobre, a na złych filmach widownie świecić będzie pustkami, producenci siłą rzeczy przestawią działalność swych concernów filmowych na inne tory. Ale po to, by domagać się podniesienia poziomu sztuki filmowej trzeba samemu dobrze wieść dzieć, czym jest film dobry i jak go od złego odróżnić.

"Po czym poznać, że film jest artystyczny?" — takie pytanie zada każdy inteligentny i uczciwy czytelnik, który nie udaje znawcy od siedmiu boleści. Nie mogę się kuścić w krótkim artykule na danie odpowiedzi na to pytanie, a zresztą chcę uniknąć teoretycznych rozważań. Zaczniemy więc od strony negatywnej zagadnienia.

Jeśli po wyjściu z kina natychmiast zapominasz, co pokazano na ekranie, albo, co gorsza dozwolisz się, że śmiałeś się z głupich dowcipów i naciąganych sytuacji, jeśli masz uczucie niesmaku, że byłeś współuczestnikiem jakiegoś

niezbyt uczciwego widowiska — to film napewno jest zły. Ale jeśli wspomnieniu o obejrzanym filmie towarzyszy jakieś zamyślenie, jakieś echo wzruszenia, uśmiech powracający na usta, jakieś ciepło podchodzące do serca na myśl np. o pięknej miłości białna Calvero do chorej tancerki Terry ("Światła kinkietów", ostatni film Chaplina), jeśli cieszysz się, że pogłębiłeś wiedzę o ludziach i świecie i zachwycasz się pięknem świata, którego do tej pory nie znałeś (pamiętasz może "Tabu" Murau'a i Flaherty'ego?) wówczas możesz być pewny, że film był dobry.

Polacy naogół mają dużo wyczucia artystycznego i nie często dają się nabierać na angielskie filmy kryminalne i amerykańskie filmy gangsterskie, z których tylko nieliczne (filmy A. Hitchcocka) są dziełami sztuki. Niestety, młodzież polską cechuje czasem lenistwo w wyborze filmów — a szkoda! Trać czas i pieniądze. Prawdziwy kinoman jednak poprzez lekturę poważnych recenzji i czasopism specjalnych (doskonałe "Cahiers du Cinema", stała, dobrze prowadzona rubryka fiemowa w "Kulturze", sprawozdania w poważnej prasie codziennej, dla znających język angielski polecam "Sight and Sound", wydawany w Londynie) nauczy się nieomylnie prawie odróżnić filmy dobre od złych. Tymczasem pragnę tu dać kilka uwag praktycznych.

Korzystaj jak najbardziej z kin specjalizujących się w wyświetlaniu tzw.

filmów klasycznych, tj. arcydzieł, lub dzieł wybitnych, które zdały egzamin czasu. Arcydzieła filmu niemego jak np. "Le voyage imaginaire" i "Stomokowy kapelus" Rene Clair'a dają dziś jeszcze więcej przeżyć, niż arcydziełowe, kolorowe i trójwymiarowe szmiry. Jeśli chcesz być pewny, że nie stracisz czasu i pieniędzy to z filmów współczesnych wybieraj filmy włoskie oraz francuskie takich reżyserów, jak Rene Clair, Duvivier, Becker, Clement, Clouzot, Bresson, Christian Jaque, Jean Renoir, Yves Allegret — dla bardziej wyrafinowanych — Cocteau. Z filmów angielskich śmiało polecić można każdy obraz reżyserowany przez twórcę słynnej adaptacji filmowej "Hamleta" L. Oliviera, przez Carol Reed'a czy Anthony Asquith'a, a komedie Ealing Studios bawią swym specyficznym angielskim humorem. Film amerykański bywa i bardzo dobry i bardzo zły. Podaję nazwiska ludzi, którzy przynoszą chwałę amerykańskiej sztuce filmowej — to reżyserzy Ella Kazan, nasz rodak J. Frankiewicz, Orson Welles, John Huston, Frank Capra, John Ford, William Wyler, Ernst Lubitsch i oczywiście Walt Disney z producentów wymienię Stanleya Kramera, który umożliwił stworzenie kilku pięknych filmów (ostatnio "The Men" i "Death of the Salesman").

Do tych ludzi można też zaufać. Są wielkimi artystami trudnej filmowej sztuki.

Listy do Redakcji

B.D.I.C.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Szanowny Panie Redaktorze,
Upieram się, że "Syrena" na adres mego sąsiada i kolegi J. K. Równocześnie przesyłam za niego jednomiesięczną prenumeratę: sądzę, że po miesiącu przekażą mi do "Syreny" i prześlą stanowiąc prenumeratę dziennik "N". Ja bowiem nie mogę spokojnie patrzeć na to, że mój przyjaciel czytując to wstrętnie śmieje się.

Na tym kończę i przesyłam wyrazy poważania.

J. B.

ZA WIELE SZTANDARÓW, A ZA MAŁO CZŁONKÓW.

Szanowny Panie Redaktorze,
W "Syrenie" z 19 września zainteresowały mnie: list p. Szczapy, artykuł p. Moszczyńskiego pt. "O Polską Macierz Szkolną" oraz komunikat C. Z. P. o akcji oświatowej.

Mimo że przed wojną często zabierałem głos w sprawach poruszonych w tych artykułach, w ostatnich latach zaniedbałem tego, pozostawiając te zagadnienia do publicznego rozpatrywania przez innych terenowych działaczy społecznych. Tym razem pozwolam jednak sobie zabrać głos, bo to, co pisze p. Szczapa, było przedmiotem licznych moich wystąpień jeszcze przed

Pożyteczna organizacja — rzetelny wysiłek

Stowarzyszenie Robotników i Rzemieślników Polskich im. Marszałka Piłsudskiego, założone w roku 1927, z dumą może spojrzeć na minione lata wytrwałej i mozolnej pracy na niwie społecznej, kulturalnej i obywatelskiej.

Ci, którzy założyli stowarzyszenie, byli robotnikami i rzemieślnikami. A obrali sobie samorzutnie patronem Józefa Piłsudskiego, bowiem dziełem wiekopomnym Marszałka jest wskazanie narodowi wartości własnego niepodległego i silnego państwa; w osobie Jego widzieli symbol najpiękniejszej pracy dla Polski.

Zyjąc na obcej ziemi, podlegając obcym przepisom i prawom, założyciele organizacji podkreślili w ten sposób, że chcą służyć Polsce w najszerszym tego słowa znaczeniu; bowiem Józef Piłsudski należy do całego Narodu. Sa ma nazwa, jak również statut stowarzyszenia wskazują na to, że jest ona organizacją ludzi pracy i że cele jej i dążenia idą i iść muszą po linii interesów robotniczych. W szeregach jej jest miejsce dla każdego, pod jednym tylko warunkiem, że będąc członkiem organizacji, wyreknę się wszelkiej akcji partyjnej w jej ramach. Nie znaczy to, aby ta organizacja miała być politycznie bezbarwna. Zadaniem bowiem naszej organizacji jest wypełnienie ogólnonarodowych zadań i powinna mieć w swoim zespole ludzi dobrej woli z całego Narodu, jak też powinna służyć całemu Narodowi, a nie jednej grupie, a polityką jej jest troska o interesy ogólne.

Tymi właśnie przesłankami kierowa li się jej założyciele, pp. Roman Baraniecki, Franciszek Waszak, Marcin Koneczny, Kazimierz Szczepaniak, Józef Hoca i inni. Inicjatorem i duszą stowarzyszenia był p. Roman Baraniecki, jest on wspaniałym przykładem robotniczego działacza społecznego; skromny, ofiarny, nie szczędzący ani sił ani czasu, ani mienia, zawsze gotów do każdej roboty, zawsze pełen energii i poświęcenia, jest czolową i wzorową postacią pomiędzy polskimi działaczami we Francji.

Kto zna miłą i ładną salę Stow. Robotników i Rzemieślników przy 32, rue Basfrol, Parę 11-ty (metro Voltaire), ten nie może sobie nawet wyobrazić, jaką przedstawiała ona ruinę w chwili obejmowania jej przez stowarzyszenie. Własnymi siłami, ofiarnością członków, bez żadnej pomocy materialnej z zewnątrz (bo organizacja, tak przed wojną, jak i teraz, była jedną organizacją polską we Francji, która nigdy nie dostawała żadnych subsydiów), stworzono to, co jest dzisiaj, a więc sala zebrań, świetlica, scena teatralna z kulisami, pokój posiedzeń, biblioteka i bufet.

Tak się szczęśliwie złożyło, że koło Baranieckiego zgrupowała się pewna ilość ludzi, którzy chcieli i umieli służyć społeczności bezinteresownie. I tak dzięki wysiłkom takich działaczy, jak pp. Tadeusz Lach, Stan. Krajewski, Stanisław Lach, Tad. Stachura, Trzeciak, Waszak, Drygalski, Tad. Kwaśny i inni, powstała placówka, odgrywająca zwiastującą w chwili obecnej nie zmiernie ważną i doniosłą rolę w życiu polskim w Paryżu.

Obok prac nad dzieckiem w wieku szkolnym, duży nacisk kładło stowarzyszenie na opiekę nad młodzieżą. Aby krzewić miłość do mowy ojczystej i wspaniałej kultury polskiej, powołało Sekcję Teatralną, w pracach której na pierwsze miejsce wysunęli się pp. Świątek, Obocki, Świbiszewski, Lachowa, Trzeciak, Trzeciakowa, Kozłowski, Skobel, Skobłowa, jak również później Hajdukówna, Gałicka, Ciecioro, Słowiński, Kolbarzyn, Dzieczko, Jagiełłowicz, Tabor, Mor i inni. Dla użytku swych członków i sympatyków otworzo no świetlicę i czytelnę oraz bibliotekę liczącą ponad 500 tomów.

Dzięki ofiarności członków, w roku 1946 wypłacono ponad 65 tysięcy fr. wdowom starców i sierotom, oraz chorym inwalidom wojennym, przebywającym w szpitalach, rozdano wówczas 64 paczki żywnościowe. Specjalnie żywa jest działalność stowarzyszenia w obchodach rocznic narodowych. Nie ma bowiem takiego święta, takiej uroczystości, w której nie braliby udziału członkowie, zgromadzeni pod dwoma pięknymi sztandarami.

Stowarzyszenie przeżywało i przeżywa też ciężkie okresy.

Będąc organizacją samodzielną, niezależną i bezpartyjną, a posiadając przy tym własną dużą salę, stowarzyszenie stawało się niejednokrotnie ofiarą walk; niejednokrotnie starano się wciągnąć je w orbitę wpływów tej czy innej grupy politycznej, a ci, którzy to robili, niejednokrotnie nie zda-

wali sobie sprawy, jaką szkodę wyrządzają tej tak zasłużonej organizacji. Nieraz członkowie, zrażeni takim stanem rzeczy, opuszczali organizację. Ale pomimo tych usiłowań, stowarzyszenie pozostało nadal organizacją niezależną.

Najważniejszym zadaniem, jakie wzięli na siebie obecni na swoje barki, jest przywrócenie organizacji dawnej jej tradycji i dawnej świetności. Zorganizowanie kursów doskonalenia rzemieślniczego dla młodzieży i dorosłych, zorganizowanie transportu dla młodzieży szkolnej, organizowanie uroczystości ogólnonarodowych, — zorganizowanie świetlicy i biblioteki, leżące od kilku lat odłogiem z olbrzymimi brakami, odnowienie sali, aby młodzież wieczorami mogła spędzać pożytecznie czas w polskim gronie. Pierwszy raz w dziejach historii stowarzyszenia, nawiązaniem ścisłą współpracę ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Polskich we Francji. Trzeba przyznać, że inżynierowie dużo pomogli: dali wysoce wykwalifikowanych wykładowców na kursa, jak również odczyty ogólnokształcące, opracowali plan wzmocnienia sali dali to czego sami robotnicy nie byli w stanie wykonać. Po zatwierdzeniu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych statutu oraz Izby Przemysłowo-Handlową planów szkolenia zawodowego, działalność tej organizacji jest oficjalną i prawną, jeżeli chodzi o szkolenie zawodowe, po zdaniu przez kandydata przepisowych egzaminów przed komisją mieszaną polsko-francuzką wiele czasu oraz kosztów, ludzi dobrej dyplomacji — można znaleźć lepszą pracę, otworzyć własne przedsiębiorstwo lub warsztat rzemieślniczy. Są robione starania, aby na czas kursów Ministerstwo Pracy zapewniło uczniom płatną praktykę w przedsiębiorstwach francuskich.

Z inicjatywy obecnego zarządu, robi się również starania, aby zorganizować transport dla młodzieży szkolnej, której około 1.000 rozrzucona jest po całym Paryżu i peryferiach, a z tej olbrzymiej liczby zaledwie mała garstka uczęszcza do jedynej szkoły polskiej przy metrze Belleville.

Trzeba złożyć hołd żmudnej, bez rozgłosu i nie dla reklamy prowadzonej, ciężkiej pracy społecznej robotnika i rzemieślnika, którzy całe swe serce, wszelkie siły, zapał i entuzjazm oddają pracy dla polskiej sprawy narodowej, dla pracy społecznej wśród Rodaków na obczyźnie.

W. RAGINIA.

Stanowisko żołnierzy A. K.

Dokończenie ze str. 1-ej.

zdrowienia. Pragniemy dziś, jak dawniej zapewnić Ci, Panie Generale, iż jesteś dla nas zawsze ukochanym dowódcą Armii Krajowej i żołnierzem bez skazy. Oświadczamy Ci, Panie Generale, że mimo b. trudnych warunków, jesteśmy pełni gotowości bojowej i nigdy nie uwierzymy, że Polskę można odzyskać inaczej, jak własną pracą, trudem i walką.

DO GEN. K. SOSNKOWSKIEGO.

Walne zebranie Samodzielnego Oddziału Kola A. K. przesyła Panu Generalowi wyrazy szacunku i wdzięczności za podjętą pracę nad zjednoczeniem i wyraża niezłomną nadzieję, że do Rady Rzeczypospolitej nie wejdą te ugrupowania i osoby, które naraziły na nieobliczone szkody godność i interesy Rzeczypospolitej.

O ZJEDNOCZENIU NARODOWYM.

Walne zebranie Samodzielnego Oddziału Kola A. K. wyraża pogląd, że bez odbudowania zasad moralnych żadne zjednoczenie nie będzie trwałe.

Walne zebranie Samodzielnego Oddziału Kola A. K. wypowiada się za utrzymaniem art. 5-go projektu Politycznego Porozumienia obozu walki o Niepodległość w brzmieniu przedstawionym przez Gen. K. Sosnkowskiego. Walne zebranie podkreśla, że naruszenie tego artykułu poważnie podważyłoby naszą walkę o wschodnią granicę R. P., a także stanowiłoby świadome przyjęcie zagrożenia granicy zachodniej.

O MORALNOŚĆ METOD DZIAŁANIA.

Walne zebranie Samodzielnego Oddziału Kola A. K. na Pol. Niemcy a-

peluje do wszystkich miarodajnych czynników polskich o wyłączenie walk partyjnych, opartych o niemoralne metody ze związków i stowarzyszeń społecznych, które służą wszystkim Polakom i spełniają nader ważne zadania zmierzające do obrony praw obywateli polskich, przebywających na obczyźnie ze względu na niemożność rozwinięcia normalnej działalności Państwa na obczyźnie.

Walne zebranie Samodzielnego Oddziału Kola A. K. na Niemcy Pol. żąda od Stronnictwa Narodowego wyjaśnienia zarzutów, postawionych w liście K. Tychoty.

O SKARBIE NARODOWYM

Walne Zebranie Sam. Oddz. Kola A. K. na Niemcy Pol. stwierdza, że popieranie Skarbu Narodowego jest obywatelskim obowiązkiem i stanowi dowód czynnego popierania idei niepodległościowej.

Zarząd Federacji Polskich Obrótców Ojczyzny we Francji wzywa wszystkie Związki sfederowane do organizowania masowych manifestacji, protestujących przeciwko zamachowi reżymu bierutowego na Kościół.

Uchwalane rezolucje - protesty należy przysyłać do sekretariatu Federacji (20, rue Legendre, Paris-17°).

Zarząd.

Wydawnictwa SPK

Na sezon jesienny i zimowy dla teatrów amatorskich polecamy sztuki teatralne, między innymi: W. Budzyński: "VILLA ESPERANZA" ("Miaszteczko nadziei"). Jednoaktowa sztuka współczesna na obchody 11 listopada. Frs. 125. — W. Budzyński: "BABCIA WINNA". Pełna humoru i rodzimego sentymentu jednoaktowa komedia emigracyjna. Frs. 150. — N. Sadek: "KWATERA NAD ADRIATYKIEM". Frs. 200. — N. Sadek: "MARKIETANKI". Frs. 200. — Sztuki trzyaktowe o doli i niedoli żołnierza polskiego we Włoszech. — W. Budzyński: "NOC PRZEMIEŃLA". Sztuka w 3-aktach o Bożym Narodzeniu w Kraju. Frs. 200.

Dla reżyserów i kierowników zespołów artystycznych: W. Radulski, T. Terlecki, Z. Nowakowski, M. Czuchnowski: "TEATR AMATORSKI" (pod ręką reżysera). Frs. 200. — W. Radulski: "INSCENIZACJA WIERSZY I PIEŚNI". Frs. 150. — W. Radulski: "FREDRO W TEATRZE AMATORSKIM". Frs. 750. — Do nabycia: SPK, Queens Gate Terrace, London S. W. 7.

wojną. Apelowaliśmy wówczas o to, by naszym dzieciom dać uproszony program nauki w szkołach polskich, gdyż nie mają one dość czasu na przerobienie szerokiego programu. Moje wystąpienia zbliżyły się do apelu p. Szczapy pod adresem Sekcji Polskiej radia francuskiego, która w swych audycjach mówi o Francji, a przecież polskie dzie ci uczą się o niej w szkole francuskiej. Szkoda więc na to czasu, którym dysponuje Sekcja Polska, jak szkoda było dawniej przeciągać dzieci obzernym programem polskim, zwłaszcza że lekcjom polskiego poświęcano zaledwie 4 do 8 godzin tygodniowo. A jeśli dodam, że zamiast uczyć dzieci pisania i czytania po polsku, wiele czasu poświęcano przygotowaniu różnych teatrzyków z okazji licznych naszych świąt i obchodów, to jasnym się staje, dlaczego niewiele pozostawało w główkach dziecięcych z nauki polskiego. A dzisiaj często się słyszy, jak starsza młodzież polska przypomina sobie po francusku, że "polska pani" uczyła ją kiedyś tańczyć krakowiaka.

Wiem, że narażę się b. nauczycielom, jak to zresztą często bywało dawniej. Ale tym bardziej popieram wołania p. Szczapy, by dzieciom mówić o Polsce, jeżeli tylko chcą i słuchają polskich audycji radiowych.

Podpisuję się również pod tym, co pisze p. Moszczyński, że mimo rozbicia naszego życia społecznego, powinniśmy się porozumieć w sprawie polskiej szkoły. Niestety, są to tylko marzenia. A przecież wszyscy działacze terenowi od czuwają szkodliwość istnienia aż 2-ch "naczelnych" organizacji — Centralnego Związku Polaków i Kongresu Polonii Francuskiej. Rywalizując ze sobą, każda z tych organizacji apeluje do działaczy terenowych. A jaki jest skutek? Skutek jest ten, że wciąż powstają nowe "organizacje" po to tylko, by ktoś mógł zostać "prezesem". Mógłbym przytoczyć wiele przykładów, ograniczę się do jednego. Oto np. w Troyes, gdzie jest miejsce na 3 czy 4 organizacje, "działa" aż 12. Wszystkie robią to samo, by się pochwalic w polskiej prasie swoją "działalnością". Każda nowopowstała "organizacja" funduje zaraz sztandar, którego koszt wraz z poświęceniem dochodzi do 30—40 tys. fr. W wyniku mamy na wychodźstwie tysiące sztandarów i... coraz mniej członków. I jak tu uzgodnić zagadnienie polskiej szkoły, która powinna być pod opieką wszystkich towarzystw, lub raczej K.T.M.-u.

Oczywiście, zagadnienie byłoby bardzo proste, gdyby istniała jedna naczelna organizacja społeczna. Na odcinku szkolnictwa p. Moszczyński woła o Polską Macierz Szkolną. Bardzo słusznie. Ale wśród naszych "czolowych" działaczy społecznych natychmiast powstanie trudny problem, mianowicie kto będzie miał w niej przewagę: C. Z. P. czy Kongres? A ponieważ ktoś musi "stracić", przeto bardzo wątpliwe, czy marzenia p. Moszczyńskiego i wielu działaczy terenowych się spełnią. Poważnie się obawiam, że dalej będziemy wołać o zgodę i jedność, a po koloniaci będziemy sobie wzajemnie przeszkadzać, aż ludzie, którzy rzeczywiście umieją pracować, zniechęcą się ostatecznie i powiedzą sobie, że marnują czas i zdrowie. Wówczas najbardziej nawet zaciechrewieni spóstrzega, z jak wielką to się stało szkodą dla sprawy polskiej. Czy jednak nie będzie już wtedy za późno?

Zasyłam wyrazy poważania.

Mieczysław PROCH.

Troyes.

**

KONTROLA W LES AGEUX

Wielce Szanowny
Panie Redaktorze,

Upieram się o łaskawe umieszczenie w poczynym piśmie Panów załączonego komunikatu w sprawie wyników kontroli, przeprowadzonej w Ginnazjum i Liceum im. C. Norwida w Les Ageux.

Serdecznie dziękując, łączę wyrazy mego prawdziwego szacunku i poważania

G. TYSOWSKI.

(Wyniki kontroli drukujemy na str. 4-ej. — RED.).

Skarb Narodowy we Francji

Sprawozd. finansowe za czas od 1.1. do 30.6.53

Dochody :

Saldo z dnia 31 grudnia 1952 roku 382.294 fr. Wpływy : 1. za znaczki 869.624 fr. 2. bez znaczków 8.200 fr. 3. różne 137.054 fr. Razem 1.397.172 fr.

Wydatki :

Administracyjne 82.445 fr. Informacyjno-propagandowe 106.793 fr. Różne (sumy przedchodnie) 2.500 fr. Subwencje : a) Nauczyciele kursów i przedskolnych w/g listy CZP 151.500 fr. b) Gimnazjum-Liceum w Les Ageux 80.000 fr. c) Ośrodek Młodzieżowy Ks. Oblatów, La Ferte 20.000 fr. d) Związek Sokołów 50.000 fr. e) Biblioteka Polska w Paryżu 100.000 fr. f) Stow. Młodych Muzyków Polskich 25.000 fr. g) Związek Malarzy Polskich 25.000 fr. h) Towarzystwo Historyczno-Literackie 25.000 fr. i) Prasa niepodległa, tyg. "Syrena" 50.000 fr. j) Akcja opiekuńczo-osiedleńcza 108.000 fr. — Razem 634.500 fr.

Komisja Główna — dział ogólnopolski 371.600 fr. — 1.197.838 fr. Saldo na dzień 1 lipca 1953 r. 199.334 franków. Razem 1.397.172 fr.

Poświęcenie sztandaru

Bractwo Kurkowe z siedzibą u p. Bohma na Chapelle-Oignes, urządza dnia 11 paźdz. br. poświęcenie sztandaru. Uprasza się Towarzystwa o wzięcie udziału, jakoteż o wysłanie sztandarów na mszę św., która odbędzie się o godz. 10,30 tegoż dnia. Dalszy ciąg programu ogłoszony będzie na sali.

DWIE ZDROWE INICJATYWY

W poniedziałek, 28 września br. w lokalu Stow. Robotników i Rzemieślników im. Marszałka Piłsudskiego odbyło się, za przyczyną tegoż stowarzyszenia, zebranie, poświęcone dwu wysoce aktualnym sprawom : kwestii nauki języka polskiego dla dzieci polskich z Paryża oraz sprawie kooperatywy mieszkaniowej.

Prezes W. Raginia w doskonałej opracowanej referacie przedstawił konieczność zmobilizowania wszelkich sił, aby ponad 1.000 dzieci, zamieszkałych w Paryżu a nie uczęszczających na lekcje polskie — zachować dla Narodu.

Po obszernej dyskusji, w której udział wzięli przedstawiciele wszystkich niemal organizacji społecznych obozu niepodległościowego, ustalono, że wysiłki powinny iść w dwu zasadniczych kierunkach : 1) dotarcie do rodziców i uświadomienie im obowiązku posyłania dzieci na bezpłatne polskie lekcje czwartkowe, które się będą odbywały w jednej lub kilku szkołach, i 2) zorganizowanie bezpłatnego transportu dzieci autobusami do szkoły i z powrotem do domu.

Celem przeprowadzenia tej akcji powołano do życia specjalny komitet, który niezwłocznie przystąpi do pracy.

„Światpol“ komunikuje :

Niezależnie od wysłania wraz ze Zjednoczeniem Polskiego Uchodźstwa Wojennego i Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów depeszy protestacyjnej przeciw procesowi ks. biskupa Kazimierza do ONZ — Światowy Związek Polaków z Zagranicy zwrócił się do wszystkich swych organizacji członkowskich z wezwaniem do przesyłania depesz lub listów protestacyjnych pod tym samym adresem.

Pomimo zapadnięcia wyroku, akcja protestacyjna może wywrzeć wpływ na jego wykonanie niezależnie od konieczności poruszenia opinii wolnego świata tą nową zbrodnią komunistyczną.

Inspekcja Akademii departamentu Moselle organizuje, jak co roku, dla cudzoziemców, bezpłatne kursa języka francuskiego (dla początkujących). — Pierwsza lekcja odbędzie się w piątek 2 października br. o godz. 20-ej w szkole St-Maximin, rue de la Monnaie, w Metz. Lekcje odbywać się będą stale w każdą środę i piątek o godz. 20-ej.

THIONVILLE. — Koło Rez. i byłych Wojskowych zwraca swych członków na zebranie kwartalne, które się odbędzie w niedzielę 4 października w Hotel-de-France, o godz. 4,30 po połudn.

DROBNE OGŁOSZENIA

Dwóch młodych legionistów pragnie nawiązać korespondencję, najchętniej w jednym z języków słowiańskich, z pannami do lat 22. Adresy : Leg. Walczak Teodor, Mile 80992 S. P. 82388, i Leg. Woźniak H., Mile 81771, S. P. 82388.

POLAK, z woj. wileńskiego, pow. Dziesna, lat 37, wzrost 173 cm, ciemny blondyn, pragnie nawiązać korespondencję w celach matrymonialnych z panną lat 26-36, Polką, Ukrainką lub Białorusinką. Adres : Koział Dymitr, 9555 — 103 Ave Edmonton, Alta, Canada.

Jan SALAWA (pracował w Garches), proszony jest o nawiązanie korespondencji z Bolesławem Masłońskim, 9, St. James Road, West Croydon, Surrey, England.

Od 1-go listopada br. poszukuje wykwalifikowanego

KUCHARZA lub KUCHARKI Jadalnia Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris (17). — Zgłoszenia wraz z dokładnymi referencjami i warunkami płacy prosimy kierować na wyżej podany adres.

Recital fortepianowy Andrzeja Strawińskiego

W środę, dnia 14 października o g. 21-ej, w sali Chopin-Pleyel w Paryżu, odbędzie się recital fortepianowy Andrzeja Strawińskiego.

Uczeń Stanisława Szpinalskiego, Andrzej Strawiński ukończył w 1944 roku Konserwatorium w Wilnie, otrzymując pierwszą nagrodę. Po wojnie, w 1946 r., Andrzej Strawiński pracuje w Monachium u prof. Joseph Pembaur i daje z wielkim powodzeniem ponad 50 koncertów w Niemczech Zachodnich. W 1948 roku Andrzej Strawiński przyjeżdża do Paryża i pracuje nadal pod kierownictwem mistrza Zygmunta Dygata.

Andrzej Strawiński odegra utwory Scarlatti'ego, Schuberta, Schumann'a (Carnaval), Chopina (Ballade, Nokturn, Scherzo), Brahmsa i 12-tą Rapsodię Liszta.

WYNIKI KONTROLI W LES AGEUX

Powołana pismem Ambasadora R.P. Kajetana Morawskiego w dniu 7. lutego 1953 Komisja Obywatelska w składzie : przewodniczący Gustaw Tysowski, członkowie : Mieczysław Biesiekierski i Edmund Urbanowicz, przeprowadziła w dniach od 2 marca do 18 czerwca 1953 r. kontrolę Funduszu Ogólnego Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Norwida w Les Ageux, jak również gospodarki w internacie Les Ageux.

Komisja zbadała księgowość oraz do wady kasowe Gimnazjum i Liceum oraz zapoznała się z gospodarką szkoły na miejscu.

W toku swych prac stwierdziła Komisja zgodność dokonanych zapisów z przedstawionymi dowodami oraz dużą troskę kierownictwa o oszczędność i celowe użycie posiadanych funduszy.

W czasie kontroli nie ujawniono żadnych istotnych usterek. Drobne usterki natury technicznej zaistniały wskutek braku odpowiedniego personelu oraz niezmierzenie ciężkich warunków materialnych, z jakimi borykało się kierownictwo szkoły.

Szczegółowe wyniki dokonanej kontroli Komisja zakomunikowała instytucjom, które w okresie sprawozdawczym okazywały szkole swą pomoc i opiekę, a to Komisji Szkolnej z prof. Z. L. Zaleskim na czele, Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów — Oddział Francja, Towarzystwu Przyjaciół Polskiego Gimnazjum i Liceum w Les Ageux oraz dyrektorowi Szkoły.

(—) Gustaw Tysowski.
(—) Mieczysław Biesiekierski.
(—) Edmund Urbanowicz.

Nowy rok szkolny w Les Ageux

Nowy rok szkolny 1953/54 w Polskim Gimnazjum-Liceum Les Ageux rozpocznie się we wtorek 6 października br. W związku z powyższym, internat szkolny czynny będzie od 4. 10, a młodzież winna się stawić w Les Ageux najpóźniej w ciągu dnia 5. 10.

Na skromną wewnętrzną uroczystość otwarcia nowego roku złożą się : a) nabożeństwo w miejscowym kościele o g. 11, po czym o g. 12,30 otwarcie roku szkolnego w budynku szkolnym, poprzedzone zamknięciem wakacyjnego kursu języka polskiego dla części uczniów i uczennic szkoły.

Specjalnych zaproszeń nie wysłała, niemniej jednak rodzice i goście będą mile widziani.

Dyrekcja szkoły.

U kombatantów w Pecquencourt

W niedzielę 20 września br. Koło Rez. i b. Wojsk. w Pecquencourt-Lemay (Nord) obchodziło swoją rocznicę. Po uroczystej Mszy św., odprawionej przez ks. prob. Malca z Montigny en Ostrevent, wyruszył imponujący pochód pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie prezes IV-go Okręgu kol. Wypych złożył piękny wieniec. Następnie Koło Pecquencourt podejmowało wszystkich obecnych lampką wina. — Czynny udział w rocznicy brały Koła z IV Okręgu, a to : Sesseval, Abscon, Montigny-en-Ostrevent, Auberchicourt, Lallaing i Waziers. Zarząd Główny Rez. i b. Wojskowych we Francji reprezentował referent oświatowy Związku kol. Strutyński. W popołudniowej akademii, prócz bardzo licznej miejscowej Polonii, brały udział : Koło Polek, Tow. św. Barbary, Koło śpiewu Szopen z Lemay, ks. proboszcz Malec, miejscowe nauczycielstwo polskie, kuziectwo i t. d.

Akademii otworzył prez. Koła kol. Jaworski. Piękne przemówienie wygłosił prezes IV Okr. p. Wypych. Koło śpiewu Szopen wystąpiło z kilkoma b. udanymi pieśniami, za co otrzymało liczne oklaski. Należy się pełne uznanie ks. prob. Malcowi, który z K. S. D. P. m. i. z. z Montigny wystąpił z dwiema sztukami teatr. p. t. "Pierwsza lepsza" i "Swoleżer". Trzeba przyznać bezstronnie, że aktorzy wywiązali się ze swych ról zupełnie dobrze, a publiczność była bardzo zadowolona.

Całość tegorocznej uroczystości Koła Lemay wypadła naprawdę imponująco ; zadowolając to należy zarządcy i wszystkim członkom Koła. Niechże ta udana uroczystość doda bodźca całemu Kołu do dalszej owocnej pracy dla dobra sprawy polskiej w kolonii Pecquencourt-Lemay.

MIESIĄC INWALIDY

Drogi Rodaku ! Nie zapomnij, że inwalida wojenny, który nie otrzymuje renty od żadnego z rządów poza granicami państwa — oczekuje Twojej pomocy.

Ułóżysz mu cierpienie i jego niedolę, jeśli jeszcze dziś wyślesz na konto czekowe choć drobną sumę (Paris, c/c 791393, Union des Mutiles de Guerre Polonais en France).

Na liczbę ponad 900 członków, około 50 proc. inwalidów nie jest zdolnych do żadnej pracy zarobkowej i tym członkom Związek musi pomagać. Zapisujcie się na członków wspierających Związku Inwalidów. Składka członkowska wynosi 100 fr. miesięcznie, 1000 fr. rocznie, lub opłacający jednorazowo sumę 3000 fr. uznany zostaje za członka dożywotniego.

HUMOR

Bardzo proste !

Grupa wycieczkowiczów zwiedza obserwatorium astronomiczne. Przy lunecie znajduje się znakomity astronom, który w pewnym momencie mru czy pod nosem :
— Będzie deszcz.
Wycieczkowicze tłoczą się koło sławy, pytając gorączkowo :
— Po czym pan profesor poznaje niepogodę ?
— Bo mnie rwał odciski — odpowiada astronom, nie odrywając oczu od teleskopu.

Czyżby ?

Sędzia do złodzieja :
— Muszę raz na zawsze ukrócić tę kradzież świń — w przeciwnym razie nikt z nas nie będzie bezpieczny.

Podobieństwo.

Podobno w Polsce w książeczkach dla dzieci cenzura zabroniła drukować bajki o diable Borucie, bo dzieci często przekraczają literę "o".

To nie paradoks

— No jak się rozwija praktyka, — pytają młodego doktora.
— Niestety, moja praktyka narazie istnieje tylko w teorii...
Zagadka.

— Kto jest najwytydlwyszym ?
— Nos, bo zaraz się rumieni, skoro jego właściciel się upija.

BRUCH (Moselle). — Powstało tu koło rodzicielskie. Prezesem został obrany p. Czarnota, zast. prez. pani Czarnota, sekretarzem p. W. Gąsowski, zast. sekr. pani Wąsowska, skarbnikiem p. Dąbrowski, zast. skarbn. p. Cieśla. Rodzice postanowili dbać, aby dzieci regularnie uczęszczaly do polskiej szkoły niezależnej. Starają się również o otrzymanie świetlicy, aby mogło rozwijać się życie kulturalne

ś. † P.

Andrzej

RAWITA-OSTROWSKI

Inżynier-rolnik, ppor. 3 pułku Ułanów, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Koła Polskiego Związku Inwalidów Wojennych, członek Komisji Rewizyjnej Koła Paryż SPK, zmarł nagle w Paryżu w dn. 25 września 1953 r., przeżywszy lat 60.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek 28. 9. o godz. 8 z mieszkania przy 7, av. Montesperan.

Część Jego pamięci.

Polski Związek Inwalidów Wojennych.
Zarząd Koła Paryż SPK.

BRUAY EN ARTOIS. — SPK uprzejmie zawiadamia wszystkich członków, że Walne Zebranie Informacyjne Koła odbędzie się w niedzielę, dnia 4 października br. o godz. 10,30 w Barze Polskim w Bruay en Artois.

W zebraniu tym weźmie udział wiceprzewodniczący Rady i prezes Koła Lille SPK, kol. inż. Eugeniusz Tuszewski, który złoży sprawozdanie z IV-go Walnego Zjazdu Delegatów w Londynie i omówi z członkami sprawy dotyczące organizacji i działalności Koła.

O liczny udział członków w tym zebraniu prosi Zarząd Koła.

Franciszek Książek, prezes.
Jan Miernik, sekretarz.

BIURO PRAWNIKA

Abs. prawa Uniwersytetu Poznańskiego, doświadczony emigranta od 1924 we Francji.

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji spraw: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, sprostowań nazwisk, spraw rodzinnych, rent, dipisów, paszportów, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów Amerykańskich i innych itp. Piszcze z zaufaniem, odpowiedź natychmiast.

Expert-Traducteur-Juré

Mr. M. JAROSZYK

34, Rue de Maubeuge, 34

PARIS 9^e.

Telefon : TRU 68-88.

Métro : Cadet lub Richelieu-Drouot.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.

Belgia i Luksemburg: M^{me} Janna Korab-Brzozowska Csa-ky, 62, rue Vanderkinderer, Uccle-Bruxelles, c.e.p. 7315-20.

W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order.

Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch. Stadt-hausstr. 97.

Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.

W Belgii: Rocznie 170 fr., półrocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr.

W Anglii: Rocznie £ 1.60, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.

W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM. numer pojed. 50 fen.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. w tekście 50%, na 1-ci stronie 100% drożej. Przy 1-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze za każdy dalszy 20 fr. Zaufiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wyd. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e. — Dir.-Gérant: inż. M. Jerefiński

JUŻ UKAZAŁO SIĘ DZIESIĘĆ ZESZYTÓW (litery A—M)
PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ
którą nabywać można w prenumeracie.
Cena zeszytu wynosi we Francji 325,— fr., w Anglii 7 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 1 dolara. Po zamknięciu prenumeraty cena będzie znacznie podwyższona.
Prenumeratę wpłacać należy za 4, 6 lub 8 zeszytów.
Całość obejmie 20 zeszytów, które ukazują się co 3—4 tygodnie.
Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastępuje całą bibliotekę, kształci, uczy, informuje.
Prenumeratę wpłacać należy p. a.
KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6^e.

CHCESZ POMÓC RODZINIE W KRAJU?
Każdy żądany artykuł (wysyłamy obecnie 18 typów paczek) oraz lekarstwa francuskie i zagraniczne (wykonujemy natychmiast wszystkie recepty krajowe)
— wyśle ci tanio, szybko, pewnie i na firmy odpowiedzialność, biuro :
„Orania”, 16, rue Vezelev, Paris-8
Metro : Villiers, St-Augustin. Telefon : LAB 88-90.

ZABAWY TANECZNE
w DOMU KOMBATANTA, 20, rue Legendre, PARIS (17^e),
métro : Villiers, Monceau, Maiesherbes
w każdą niedzielę, od godziny 20 do godz. 24.
Udział w kosztach 100 fr.

Swój do swego po swoje!
Nareszcie ukazała się doskonała, polska
WÓDKA czysta KRYSTAŁOWA
Firmy Rogala et Cie.
24, RUE DE LANGUEDOC — PARIS (V).
(Halle aux Vins). Telefon : DANton 73-34.
— Poszukuje się reprezentantów w całej Francji. —

„LIBELLA”
Składnica Książki Polskiej
12, rue Saint-Louis-en-l'Île — PARIS IV
Telefon : DANton 51-09.
Poleca ostatnie nowości :
FL. CZARNYSZEWICZ. Wiek Żywica. 395,—
R. KIERSNOWSKI. Za drzwiami bez klamek. 300,—
B. ŁĄCZKOWSKI. Emigracyjne rozdroża. 380,—
H. NAGLEROWA. Sprawa Józefa Mosta. 695,—
oraz jedyny i najlepszy podręcznik języka francuskiego :
PAUL HARDY. MOJA METODA. — Język francuski szybko, łatwo i przyjemnie.
Tom I. 150,—
Tom II. 180,—

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów
„REX”
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.
Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro : Saint-Paul.